

Cisza przed Marszem Niepodległości. Bąkiewicz zabrał nagłośnienie, zostawił długi

8.11.2023

Sebastian Słowiński

Wojciech Karpieszuk



Kłopoty z nagłośnieniem, dużo mniej służb porządkowych, wewnętrzne konflikty. Narodowcy z trudem szykują się do Marszu Niepodległości w Warszawie.

– Monitorujemy skrajnie prawicowe fora i media. Jest wyjątkowo cicho o tegorocznym Marszu Niepodległości. Nie ma widocznego w poprzednich latach tonu triumfalizmu, pewności siebie i arogancji, że oto tego dnia miasto należy do nas – zauważa dr Anna Tatar z antyrasistowskiego stowarzyszenia Nigdy Więcej.

Dodaje: – Emocje opadły i widać to zwłaszcza po rozpaczliwym wezwaniu Rafała Ziemkiewicza na Marsz Niepodległości sprzed kilku dni. W swoich mediach społecznościowych zamieścił nagranie, w którym straszy, że polska niepodległość jest zagrożona, bo Unia Europejska szykuje zmiany traktatowe. Wzywa na marsz, żeby „pokazać zdrajcom, że Polska nie zginęła”. Wygląda to dość desperacko.



Marsz Niepodległości 2023 w Warszawie. Będzie frekwencyjna kłapa?

Do Marszu Niepodległości zostało kilka dni. W poprzednich latach organizatorzy szczycili się, że to „największa manifestacja prawicy w Europie”. Zjeżdżali na nią przedstawiciele skrajnych, niekiedy wprost neofaszystowskich organizacji z różnych krajów. Jak będzie w tym roku?

Wśród organizatorów doszło do kłótni i publicznego prania brudów. Za Marsz Niepodległości 2023 odpowiada już nie Robert Bąkiewicz, tylko mało znany działacz Młodzieży Wszechpolskiej Bartosz Malewski. W niedawnej rozmowie z portalem narodowcy.net żalił się, że Bąkiewicz zostawił nowych organizatorów z „wyczyszczonymi kontami i długami”. W dodatku zatrzymał część sprzętu i dostęp do kont Marszu Niepodległości w mediach społecznościowych. Tym samym pozbawił ich promocji. Na przykład konto Marszu na Facebooku ma 244 tys. obserwujących. Obecnie nie ma tam nic o tegorocznej manifestacji.

– Nie obserwujemy również dużej mobilizacji w środowisku pseudokibiców. W poprzednich latach w ostatnich tygodniach przed Marszem Niepodległości docierały do nas informacje o różnych transparentach o tej imprezie wywieszanych na stadionach. W tym roku tego nie ma – mówi dr Anna Tatar.

– To będzie zapewne frekwencyjna kłapa. Niekoniecznie będzie to naprawdę mały marsz, ale w porównaniu z poprzednimi latami i wobec ambicji, jakie mają nacjonaści, będzie to zdecydowanie

poniżej ich oczekiwań – uważa dr Przemysław Witkowski, badacz ekstremizmów politycznych i redaktor wydanej niedawno książki „Śmierć Wrogom Ojczyzny! Anatomia polityczna uczestników Marszu Niepodległości”.

Organizatorzy borykają się też z logistyką. 7 listopada w ratuszu odbyło się spotkanie miejskich służb i policji w sprawie Marszu Niepodległości. Dyrektor Stołecznego Centrum Bezpieczeństwa Michał Domaradzki przekazał nam informacje, które uzyskał od policji: marszu ma pilnować ok. 300 członków służby porządkowej, tzw. straży marszu. To o jedną trzecią mniej niż w poprzednich latach. Nie będzie też nagłośnienia używanego w przeszłości. Najpewniej chodzi o sprzęt kupiony z ministerialnych dotacji, za pomocą którego Bąkiewicz kilka lat temu zagłuszał powstankę Wandę Traczyk-Stawską. – Poprosiliśmy nowego organizatora o spotkanie. Odpowiedział, że nie jest zainteresowany, bo jest spoza Warszawy. Przyjdzie dopiero w piątek przed imprezą, by odebrać identyfikator – mówi dyrektor Domaradzki.

Jaka przyszłość Marszu Niepodległości

Z informacji miejskich urzędników wynika, że w Marszu Niepodległości nie weźmie udziału żaden przedstawiciel władzy centralnej ochraniający przez SOP. Może to świadczyć o tym, że PiS nie zamierza tym razem wspierać narodowców. Jak pisaliśmy, partia szykuje dzień wcześniej własne obchody połączone z miesięcznicą smoleńską.

Na frekwencję może też wpłynąć porażka Konfederacji w wyborach i wewnętrzne spory między przedstawicielami Ruchu Narodowego Krzysztofa Bosaka (wywodzą się z niego organizatorzy Marszu Niepodległości) i Nową Nadzieję Sławomira Mentzena.

– Im mniej władzy, tym większa jest frustracja – mówi Witkowski. – Środowisko marszu się zarówno skurczy, jak i radykalizuje. Jeśli w tym roku poczucie utraty władzy i wpływów nie jest może jeszcze na tyle namacalne, to najprawdopodobniej będzie w roku następnym. Trzeba liczyć się z sytuacją zbliżoną do tej z lat 90., kiedy to nacjonalizm, rozumiany szeroko, był w dużej mierze zredukowany do skinheadów i politycznego marginesu.

– Na każdym Marszu Niepodległości była widoczna w mniejszym bądź większym stopniu przemoc i agresja. Na jego czele niesiono rasistowskie transparenty. Nikt za to nie poniósł konsekwencji – przypomina dr Tatar. – Zobaczymy, jak będzie w tym roku. Apeluję do władz miasta, by nie pozwalały na łamanie prawa, szerzenie mowy nienawiści. Przepisy są jasne: gdy dochodzi do czynów niezgodnych z prawem, marsz powinien być rozwiązany.

– Stopniujemy nasze działania, bo po rozwiązaniu zgromadzenia jest ryzyko, jak zachowają się jego uczestnicy – odpowiada dyrektor Domaradzki. Dodaje, że niekiedy wystarcza interwencja przedstawicieli urzędu miasta u organizatorów zgromadzenia w trakcie jego trwania, np. w sprawie pojedynczego transparentu. Jeżeli znika, nie ma potrzeby rozwiązywania demonstracji.

S. Słowiński, W. Karpieszuk: „Cisza przed Marszem Niepodległości. Bąkiewicz zabrał nagłośnienie, zostawił długi”. Warszawa.wyborcza.pl, 8.11.2023.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,30377051,cisza-przed-marszem-niepodleglosci-2023-bakiewicz-nie-oddal.html>